Nr. 350. We Lwowie niedziela dnia 1 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

*Rękopisów Red. nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny | 8 hal. | 10 hal. |
| popołudniowy | 4 hal. | 5 hal. |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

## Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem.

**Lwów** 31 lipca.

W całej prasie europejskiej, ponad wszystkiemi innemi sprawami ciągle jeszcze góruje sprawa zjazdu monarchów: rosyjskiego i niemieckiego w Björkö. Zjazd ten jest przedmiotem najrozmaitszych komentarzy, przypuszczeń i pogłosek. Jedne pisma twierdzą, że na zjeździe tym omawiano sprawę pokoju Rosji z Japonją i sprawę nadania Rosji konstytucji, inne, że car porozumiewał się z cesarzem tylko o przyszłe ukształtowanie stosunków Rosji do Niemiec po zawarciu pokoju i sojuszu z Japonją; inne wreszcie twierdzą, że tego spotkania chciał nie car, lecz cesarz Wilhelm, który pragnął dowiedzieć się od cara, czy nie założy protestu przeciw powołaniu na tron norweski jednego z książąt pruskich.

*Gazeta Narodowa* na podstawie wiadomości, pochodzących rzekomo z najpewniejszego źródła berlińskiego, donosi, że „na zjeździe monarchów u wybrzeży finlandzkich przyszło nietylko do zupełnego porozumienia, ale także do omówienia wspólnej akcji na cały szereg lat i na wszystkie ewentualności. Obecność w. ks. Michała, któryby w razie śmierci cara miał objąć regencję, poręczała stałość zawartej umowy. Celem polityki Rosji i Prus będzie izolowanie zupełne Anglji, dzięki któremu Prusy będą mogły zagarnąć pod swój wyłączny wpływ Danję i Holandję, a Rosja Persję. W tym celu zawrze Rosja z Japonją pokój, odwracający niebezpieczeństwo starć wojennych między obydwoma państwami, za cenę traktatu, uniemożliwiającego przyszłą kooperację Japonji z Anglją, prócz tego będzie Rosja utrzymywać przymierze swoje z Francją, aby do angielsko-francuskiego przymierza nie dopuścić a doprowadzić do zbliżenia między Francją a Niemcami. Polityka wewnętrzną Rosji będzie dążyła do konsolidacji stosunków za pomocą reform, oddalających niebezpieczeństwo przewrotu społecznego i u s u w a j ą c y c h od w p ł y w u na p o l i t y k ę p a ń s t w a żywioły, mianowicie p o l s k i e, mogące ścisłość rosyjsko-pruskiej przyjaźni osłabić. Najbliższym celem tych reform ma być uspokojenie części opinji publicznej w Rosji, celem ostatecznym będzie utrwalenie przewagi sfer obecnie rządzących w Petersburgu“.

Wiadomość powyższą należy przyjmować z pewną rezerwą, gdyż szczegóły umów zawartych na zjeździe, pozostaną zapewne długo jeszcze ścisłą tajemnicą. Na pewne atoli twierdzić można, jak już to w łamach naszych podnieśliśmy, że jeżeli między carem a cesarzem Wilhelmem była mowa o przyszłem ułożeniu się stosunków wewnętrznych w Rosji, to cesarz Wilhelm, którego nienawiść do Polaków jest znaną, dość tylko przypomnieć ową osławioną mowę malborską, niezawodnie usiłował przedstawić carowi niebezpieczeństwo, jakiem groziłoby mu nadanie jakichś ulg i praw Polakom i nakłonić go do dalszego ucisku żywiołu polskiego. Cesarz Wilhelm wie bowiem bardzo dobrze, że każda ulga dla Polaków w Królestwie, podniosłaby opór i wzmocniła siły Polaków w Poznańskiem, na Prusach wschodnich i na Śląsku, dlatego też wszelkiemi siłami chciałby doprowadzić do tego, aby Polacy pod berłem rosyjskiem wykluczeni byli od dobrodziejstwa wszelkich reform. Informator berliński *Gaz Nar.* zna wybornie zapatrywanie cesarza Wilhelma na sprawy polskie, jeśli pisze, iż cesarz Wilhelm doradzał carowi, żeby usunął od wpływu na politykę państwa rosyjskiego żywioł polski, mogący osłabić ścisłość przyjaźni rosyjsko-pruskiej.

W sprawie zjazdu sensacyjne doniesienie z Wiednia otrzymał dziennik francuski *Temps*. Wedle tego doniesienia cesarz Wilhelm podczas zjazdu wysłał do cesarza Franciszka Józefa depeszę, w której zapewniał o wierności Niemiec dla przymierza z Austrją. Cesarz niemiecki wspomniał w depeszy także o przyczynach zjazdu, a mianowicie, że celem jego ma być utrzymanie pokoju w Europie pod hegemonją trójprzymierza, a zwłaszcza Niemiec i Austrji. — Cesarz Franciszek Józef miał odpowiedzieć za pomocą bardzo przezornej depeszy, która była tylko parafrazą depeszy cesarza Wilhelma.

Inne pogłoski podają, że car Mikołaj również z powodu zjazdu telegrafował do cesarza austrjackiego, podnosząc sprawę utrzymania w swej mocy umowy o półwysep bałkański, a nawet sprawę wskrzeszenia sojuszu trzech cesarzy i świętego przymierza.

Wkrótce już atoli poznamy po skutkach, jakie postanowienia zapadły na zjeździe björköńskim. Sądząc po dotychczasowych

## Doktor z Cucugnan.

(Z prowansalskiego).

...Był raz pewien doktor, który bardzo wiele umiał, ponieważ bardzo wiele się uczył. W Cucugnan jednak, gdzie od dwóch lat przebywał, ludzie nie mieli do niego zaufania. I nie można im tak dalece brać tego za złe, gdyż ciągle widzieli go z książką w ręce, głęboko zatopionego w czytaniu. Praktyczni więc włościanie powiedzieli sobie:

— Ten doktor widocznie nic nie umie, skoro się ciągle uczy; gdyby znał swą sztukę — nie potrzebowałby ciągle książki, że zaś ciągle jej potrzebuje, przeto nic nie umie, skoro zaś nic nie umie, jest głupcem!

Doktor bez pacjentów jest jako solniczka bez soli; ale żyć przecież trzeba, a tu nie można było zarobić choćby tyle, aby opłacić wodziarkę. Tak dalej być nie mogło! Trzeba było raz historję w ten lub inny sposób zakończyć. Pewnego dnia, gdy już był bliskim ostatecznej rozpaczy, zawołał strażnika miejskiego z bębnem i kazał mu w całej wsi i okolicy ogłosić że: „Doktor z Cucugnan, chcąc naocznie okazać wszystkim swą wielką wiedzę i uczoność, gotów jest nietylko najcięższej chorych uzdrowić — to bowiem jest dla niego igraszką — ale wskrzesić już zmarłych, oddawna pogrzebionych i to w biały dzień, w obecności wszystkich, którzy tego a tego dnia przybędą na cmentarz“..,

Trzeba przyznać, że liczba wierzących nie była wcale znaczną, ale nawet zdecydowani wątpiciele mówili sobie:

— Cóż stracimy, jeżeli spróbujemy? Nie zaszkodzi zobaczyć go przy robocie! Po dziełach poznamy człowieka. A nuż mu się uda? Ten człowiek nadzwyczaj wiele czytał, a dziś robią się takie szczególniejsze wynalazki: Jeżeli dokaże, co zapowiada, będziemy mu bili oklaski, nie uda się, będziemy się śmieli, co się wlezie. Niechno tylko jednego wskrzesi, to będziemy wiedzieli co o nim myśleć.

Punktum! Stanęło na tem, że w następną niedzielę zbiorą się o godzinie dwunastej na cmentarzu, gdzie doktor wskrzesi jednego albo dwóch — (a jak na ucho szeptano) — dziesięciu zmarłych. Na długi czas przed zapowiedzianem widowiskiem zebrały się liczne rzesze na cmentarzu; nie wybiła jeszcze godzina, gdy stosownie do zapowiedzi pojawił się doktor, przybrany w strój czarny, z niezwykle uroczystą miną. Stanąwszy w pośrodku, odchrząknął, otarł nos, splunął i rzekł z wielką powagą:

— Moi przyjaciele! Obiecałem wam, że wskrzeszę zmarłego i dotrzymam przyrzeczenia. To mówiąc, wyciągnął ramię do góry. A więc cisza i milczenie. Obojętnem mi jest, czy ożywię Jana, Nanon czy Babetę, Klaudjusza czy Szymona... Szymona?... Dobrze!... A jak się nazywał? Aha! Szymon Cabanier... Wiem! wiem! ten, który przed rokiem przeszło, dzięki waszej znachorce umarł na zapalenie płuc! Uwaga...

— Szy-y-y-monie Caaa...

— Stój! na miłość Boga, stój panie doktorze! wrzasnęła Katarzyna, wdowa po Szymonie Cabanier. Zostaw zmarłego w pokoju. Był to w całem tego słowa znaczeniu poczciwy człowiek i opłakiwać go będę jak długo łez mi starczy. Ale niech go pan nie budzi ze snu wiecznego. Z końcem tego miesiąca kończy się moja żałoba, a rodzice moi życzą sobie, ażebym wyszła za długiego Pascala, który ma piękne gospodarstwo i dobytek. Od dziś za tydzień pierwsza zapowiedź... ja otrzymałam już upominki weselne i... zresztą muszę wyjść za mąż!

— Tak! Dobrze, żeście mi wczas powiedzieli piękna Katarzyno. Za minutę byłoby już za późno! No to może zrobimy doświadczenie z Nanon Carotte, która pożegnała ten świat niedawno z pomocą waszego owczarza.

— Nie! nie! panie doktorze, protestował Jakób Lamele. Nanon była moją żoną i dziesięć długich lat przeżyliśmy ze sobą. Miałem z nią istne piekło, jak to całe Cucugnan potwierdzić może. Smok nie kobieta, panie doktorze! Głupia jak ośla szczęka, brudna, nieporządna, nieroba i marnotrawna. Zęby miała gorż psa, paznokcie jak kot, a jej język był żądłem zjadliwej żmiji. Panie! Ona świętych byłaby doprowadziła do wściekłości. A nadto... ale lepiej zamilczę o reszcie...

— Dobrze! dobrze! Widzę, że wskrzeszenie jej byłoby dla ciebie istotnie wielkiem nieszczęściem, tembardziej, że już podobno wziąłeś jakąś kobietę do gospodarstwa. Słusznie! z jedną trudno wytrzymać, a cóż dopiero z dwiema! No! ale przecież kogoś wskrzesić muszę... może poczciwego ojca Piotra...

— Co ojca Piotra z pod lasku?

— Tak — o tym myślę.

*(Dokończenie nastąpi).*

zarządzeniach caratu, Rosja nie wiele może się spodziewać. Wszak pierwszym czynem cara po powrocie z Björkö było cofnięcie na czas nieograniczony projektu Bułygina, który przedstawiał przecież choć cień jakiejś reformy konstytucyjnej. Widocznie cesarz Wilhelm, który sam ma wielkie zachcianki samodzierżcze, czego dowodem własne jego słowa: *regis voluntas suprema lex* (wola króla najwyższem prawem), nie bardzo doradzał carowi, aby się zrzekł części swych prerogatyw na rzecz reprezentacji narodu.

Dziś rano w sprawie zjazdu otrzymaliśmy jeszcze następujące depesze:

*(Telegr. „Dzien. Polsk.")*

**Hamburg.** (Tel. wł.) Korespondent petersburski *Hamburger Nachrichten* donosi: W sprawie zjazdu monarchów w Björkö z bardzo dobrze poinformowanego źródła otrzymałem następujące informacje: Cesarz niemiecki, bawiąc w Szwecji, wystosował do cara depeszę, której skutkiem właśnie był ów zjazd. Obaj monarchowie są bardzo zadowoleni z rezultatów zjazdu, który stwierdził niezbicie ten fakt, że dziś w Europie nie ma żadnych komplikacyj, któreby mogły stać się niebezpiecznemi dla pokoju europejskiego.

**Paryż.** (Tel wł.) *Temps* donosi, iż ks. Eitel Fryderyk, trzeci z rzędu syn cesarza ma być przez Norwezczyków powołany na tron norweski. Sprawę tę omawiano na zjeździe monarchów w Björkö.

**Paryż.** (Tel. wł.). *Journal* otrzymał od swego korespondenta petersburskiego bardzo zajmujące informacje o zjeździe cara z ces. Wilhelmem w Björkö. Pisze on: Car powrócił ze zjazdu bardzo zadowolony, gdyż cesarz Wilhelm powiedział, że najlepszem wyściem byłoby dalsze prowadzenie wojny aż do końca i dał carowi zapewnienie, że bez wszelkich obaw może wysłać do Mandżurji całą swoją armję. Cesarz Wilhelm dał dalej carowi gwarancję, że Niemcy nic nie przedsięwezmą przeciw Rosji, owszem wszystko uczynią, aby w Europie utrzymać spokój, na wypadek, gdyby z którejkolwiek strony chciano go zamącić. W końcu podniósł, iż dwa są warunki konieczne, aby doprowadzić wojnę do końca. Pierwszym są pieniądze. Owoż Niemcy gotowe są otworzyć dla Rosji swój rynek pieniężny. Drugim warunkiem, to usunięcie wrzenia wewnętrznego, co może łatwo nastąpić, jeśli car poweźmie inicjatywę i udzieli narodowi pewnych reform.

Mówiąc o inicjatywie pokojowej prezydenta Roosevelta podnieść miał cesarz Wilhelm, iż Roosevelt proponując rokowania pokojowe, działał w interesie Japonji, gdyż Japonja dziś jest finansowo wyczerpaną zupełnie i zawarcie pokoju stało się dla niej koniecznością.

## Walka Niemców z Duńczykami.

W zawojowanym przez Niemców Szlezwiku walka rządu pruskiego z Duńczykami, dawnymi panami tej prowincji, przedstawia obraz dziwnie podobny do polityki germanizacyjnej w Poznańskiem.

Korespondent kopenhaski *Temps'a* takie tej sprawie poświęca uwagi:

„Depesze, donoszące o nowych wydalaniach młodych Duńczyków, zamieszkałych w Szlezwiku, wywarły tu bardzo przykre wrażenie. Młodzi banici nie popełnili żadnego występku. Wygnano ich jedynie dlatego, że pracowali w biurach i fabrykach obywateli szlezwickich, których sympatje dla Danji są znane ogólnie. Postępowanie rządu pruskiego zadziwiło wszystkich tem więcej, że rozkaz banicyjny wydano właśnie w tej samej chwili, w której eskadra niemiecka korzystała z serdecznej gościny dworu i narodu duńskiego.

„Jednocześnie ogłasza deputowany duński do sejmu pruskiego, M. Hansen, cały szereg faktów, rzucających charakterystyczne światło na politykę pruską w Szlezwiku północnym. Z mieszkającej tam ludności duńskiej, liczącej około 150.000 głów, emigrowało od r. 1864 go t. j. od wojny prusko-duńskiej, około 60.000 obywateli, którzy z sobą wywieźli ze 115 miljonów marek. Pomimo takiego ubytku reszta Duńczyków szlezwickich, przeważnie chłopów, prowadzi dalej walkę wytrwałą o swój byt narodowy; mianowicie w ostatnich kilku latach, gdy przykręcano coraz silniej śrubę germanizacyjną, fundusze narodowe, administrowane przez różne stowarzyszenia duńskie, podwoiły się prawie. Powstało też 20 nowych gmachów dla użytku korporacyjnego Duńczyków i 4 kościoły duńskie lubo rząd pruski usiłuje tysiącznemi szykanami przeszkadzać wznoszeniu nowych gmachów o charakterze narodowo-duńskim. Zdawało się, że z chwilą nawiązania stosunków przyjaźniejszych między dworem duńskim a berlińskim złagodnieje nieco system germanizacyjny w Szlezwiku i że przynajmniej wolno będzie Duńczykom posługiwać się językiem ojczystym bez narażania się na interwencję policji. Płonne nadzieje! Dziś Duńczycy w Szlezwiku są więcej uciskani, niż kiedykolwiek".

## Wojna Japonji z Rosją.

### Pop o bitwie tsuszimskiej.

Pop z pancernika „Admirał Sieniawin", powróciwszy obecnie do Petersburga z niewoli japońskiej, udzielił współpracownikowi *Rusi* wielu ciekawych szczegółów o bitwie pod Tsuszimą. Prostuje on wiadomość o braku węgla na okrętach eskadry rosyjskiej i stwierdza, że było go podostatkiem. Opisawszy następnie przebieg pierwszego starcia, znany dokładnie z innych relacji, opowiada dalej:

„Pociski nasze były zupełnie niezdatne. Po większej części wcale nie pękały, lub też sprawiały przez wybuch tylko nieznaczne spustoszenia. Pociski zaś japońskie wszystkie pękały i niosły zniszczenie na olbrzymiej przestrzeni. Torpedowce rosyjskie, pomijając ich wadliwość, nie mogły nic zdziałać, ponieważ japońskie miny i pociski zamieniły morze w szereg fontan.

„Nieprawdą jest również, jakoby marynarze zbutowali się i nie chcieli strzelać. U nas na „Sieniawinie" dano 54 strzałów a przygotowanie do każdego strzału wymaga 7 minut.

„Bitwa trwała trwała do godziny 7 minut 30 wieczorem, a kiedy się ściemniło, Japończycy zebrali całą swą eskadrę i ruszyli w kierunku ku Władywostokowi — przeciwko nam zaś wysłali 120 torpedowców, które rzuciły się na nas, jak muchy. Do 12 w nocy odpieraliśmy te ataki, przyczem zginęły okręty: „Nawarin", „Władimir Monomach" i „Admirał Nachimow". Do tej chwili też wszystkie ocalałe okręty rozprószyły się. Dano sygnał: „Kurs na Władywostok całą siłą pary". Sygnał ten podał Niebogatow, Rożdestwieński zaś również usiłował na torpedowcu przedostać się do Władywostoku. Popłynęliśmy z pogaszonemi światłami i zrobiliśmy około 200 mil. W tem po lewej stronie ukazało się 28 japońskich okrętów. Nasz „Izumrud" znajdował się po prawej stronie. Najzupełniej niespodzianie zobaczyliśmy na admiralskim okręcie Niebogatowa sygnał: „Poddaję się". Nastąpiło zamieszanie. Znajdowałem się wtedy w kajucie „Sieniawina" wśród oficerów. Wpada do kajuty młody oficer Jakuszew i woła:

— Hańba! Admirał poddał się!

Po nim wpada inny oficer i starszemu mechanikowi wydaje rozkaz, aby wyprowadzono z maszyn wszystkich ludzi, gdyż okręt będzie zatopiony.

Poczęto już nakładać pasy, inni chwytali deski i kiedy wszystko już było gotowe do opuszczenia statku, dano sygnał: „Wszyscy na miejsca". Załoga na rozkaz komendanta rzuciła się do demontowania armat, wrzucano do morza zamki, dokumenty i t. p. — gdy w tem podjechała łódź parowa z Japończykami! Majtkowie, zgromadziwszy się, poczęli głośno wyrażać swoje niezadowolenie:

— Poćóż nas męczono i dręczono przez całą drogę!? Czy po to, żeby poddać się prawie bez bitwy?

Pogłoski też, że załoga odmówiła posłuszeństwa i nie chciała strzelać, były zupełnie bezpodstawne. Poddanie się Niebogatowa było tak nieoczekiwane, że zadziwiło nawet Japończyków, którzy przez pewien czas nie zwracali nawet uwagi na sygnał i strzelali w dalszym ciągu, tak byli zdumieni.

*(Tel. „Dziennika Polskiego")*."

### Zajęcie Sachalinu.

**Tokio.** (B. Reutera). Rosyjskie siły wojenne, które walczyły na Sachalinie z Japończykami, liczyły 5.000 piechoty i 12 armat.

**Tokio.** (Biuro Reutera). Japończycy wyparli dnia 28 lipca Rosjan z okolicy Rybowska na Sachalinie i zajęli to miasto, przyczem przyszło do gwałtownych walk ulicznych. Następnie natarli Japończycy na oddział rosyjski w pobliżu Rybowska i zmusili go do ucieczki. 200 Rosjan padło, 500 dostało się do niewoli.

## Z caratu.

### Proces o odszkodowanie.

Z Petersburga donoszą: Fabrykant cukru, Tereszczenko, wytoczył w sądzie okręgowym petersburskim proces Towarzystwu ubezpieczeń o wzrot strat w sumie 1 i pół milj. rb., poniesionych w czasie zaburzeń w lutym. Towarzystwo ubezpieczeń odmówiło zapłacenia tej sumy, uzasadniając odmowę tem, że rozruchy miały charakter agrarny.

*(Telegramy „Dziennika Polsk.)"*

### Zaprzeczenia.

**Petersburg.** Agencja petersburska zaprzecza doniesieniom pism zagranicznych o niesubordynacji w wojsku rosyjskiem, o dezercjach, oraz doniesieniu jednego z dzienników wiedeńskich o krwawem starciu litewskiego pułku gwardji z kozakami w Warszawie.

### Zaburzenia w Niżnym Nowogrodzie.

**Niżny Nowogród.** (Pet. ag.). Robotnicy fabryki Sormowo i robotnicy portowi, tudzież pracownicy, zajęci na parowcach, spokojnie załatwiają swe zajęcia i zawnie okazują zamiar oparcia się agitatorom, którzy usiłują wywołać zaburzenia i zakłócić spokojny przebieg jarmarku. Co się tyczy rozruchów w ubiegłym tygodniu, to stwierdzono, że zaburzeń antisemickich nie było. Obecnie panuje zupełny spokój. Nie ma powodu do obawiania się nowych rozruchów. Jarmark ożywia się powoli. Z Syberji, Azji środkowej i Persji oczekiwani są kupcy w wielkiej liczbie. Wiele oznak wskazuje, że towary będą miały wielki odbyt.

**Niżny Nowogród.** Przy udziale przedstawicieli administracji i kupiectwa, urzędownie otwarto tu jarmark i wywieszono flagę jarmarczną. Zjazd interesantów bardzo mierny. Jarmark prawie zupełnie pusty. Sklepy i składy jeszcze zamknięte.

**Petersburg.** Dziennik *Russkoje Słowo* zaprzecza doniesieniu *Prawitelswien. Wiestnika*, jakoby rozruchy w Niżnym Nowogrodzie miały tę genezę, że ludność stanęła po stronie policji, przeciw robotnikom.

*Russkoje Słowo* stwierdza, że napad na sklepy urządził t. zw. „huligany" t. j. szumowiny społeczeństwa, a w obec zupełnie biernego zachowania się policji, zdemolowali sklepy i potem urządzili rzeź, która tym razem zwrócona była nietylko przeciw żydom, ale też przeciw inteligencji.

### Manifest carski.

**Petersburg.** (Tel. wł.). Koła dworskie utrzymują z całą stanowczością, iż dnia 30 sierpnia, w rocznicę urodzin carewicza, pojawi się ważny manifest carski.

### Odwołanie rewji.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Wczoraj car miał odbyć rewję wojsk w Krasnem Siole. Ponieważ atoli aresztowano tam cztery podejrzane indywidua i znaleziono przy nich bomby, przeto z obawy, aby przypadkowo nie znaleźli się inne i nie wykonały zamachu na cara, rewję odwołano.

### Groźba głodu.

**Petersburg.** (Tel. wł.). Petersburski urząd ziemstwa gubernialnego otrzymał z wielu miejsc w gubernji wiadomość, że należy oczekiwać głodu.

### Wyrok śmierci.

**Petersburg.** (Tel. wł.). Sąd okręgowy polowy skazał robotnika Wasilewa za za-

bójstwo policjanta Kawolina, w przystani Galernej. na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ogłoszono przy drzwiach otwartych.

**Berlin.** Dzienniki petersburskie donosząc o wydaleniu z Petersburga żołnierzy z Portu Artura, powiadają, iż prawdziwym powodem jest to, że nie płacono im żołdu, ministerstwo obawiało się zatem, że rozszerzać będą agitację w koszarach. Żołnierze ci w ostatnich czasach przemawiali na kilku zgromadzeniach ludowych, domagając się zapłacenia żołdu.

## Z Królestwa.

### Niezdolność policji rosyjskiej.

*Frankfurter Ztg.* podaje zabawne epizody z nieudanego pościgu policjantów rosyjskich w Łodzi za wichrzycielami rewolucyjnymi. Niedawno temu otrzymał naczelnik tajnej policji w Łodzi, Kowalek „z dobrze poinformowanych sfer" wiadomość, że udało się agentom wykryć redakcję *Lodzer Freiheitsglocke*, organu „Bundu". W dwudziestu minutach mała uliczka, przy której miała się znajdować tajna drukarnia, została formalnie oblężona przez policję. Uliczkę zamknięto, a w każdym domu po kolei zaczęto dokonywać ścisłej rewizji pod osobistym nadzorem szefa policji. Rzeczywiście w jednej z piekarń, przy tej ulicy, znajdowała się właśnie przy pracy redakcja organu „bundowców". Zapanował tam popłoch, ale wnet dzięki jednemu śmielszemu, a pomysłowemu współpracownikowi, udało im się wydobyć z rozpaczliwego położenia. Szybko przywdziali mundury wojskowe, złożone przypadkiem w sąsiedniem mieszkaniu, a wszelkie przybory drukarskie ukryli we wozie, służącym do przewozu chleba. Po upływie kilkunastu minut przejeżdżał spokojnie przez zamkniętą ulicę „wojskowy wóz prowiantowy", przyczem powożący „żołnierz" i drugi obok niego siedzący, zamienili kilka przyjaznych słów ze stojącymi na straży kozakami. Poszukiwania policji nie odniosły skutku.

Niedługo potem doniesiono Kowalkowi, że trzech niebezpiecznych agitatorów znajduje się „chwilowo" zajętych drukowaniem proklamacyj w żydowskiej kostnicy na cmentarzu. Natychmiast udał się naczelnik tajnej policji na wskazane miejsce z silnym oddziałem stójkowych. Znajdujący się w pułapce agitatorowie uratowali się znowu konceptem. Skoro policja wkroczyła do kostnicy, nie zastała poszukiwanych agitatorów, lecz tylko trzy nagie ciała nieboszczyków. Po oddaleniu się policji „zmarli" oczywiście zmartwychwstali, ubrali się, wyciągnęli z pod głowy z poduszki węzełek z proklamacjami i rozpoczęli robotę na nowo.

*(Telegramy Dziennika Pol.).*

### Strejki.

**Warszawa.** (Tel. wł.) W 75 drobnych piekarniach zastrejkowali piekarze. W wielkiej piekarni na Mokotowie zastrzelono dwoma strzałami rewolwerowymi właściciela piekarni Rządkowskiego.

### Zamachy i napady.

**Warszawa.** (Tel. wł.) Wczoraj zabito tu pchnięciem sztyletu na ulicy właściciela domu Badowskiego.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Sytuacja na Węgrzech.

**Dees** (w Siedmiogrodzie). Wczoraj odbyło się tu konstytuujące zgromadzenie nowego stronictwa komitatu Szolnok Doboka, w którem wzięli udział także bar. Banffy i kilku deputowanych. Banffy wygłosił długą mowę, przyjętą przez tłum kilkotysięczny żywymi oklaskami; dał w niej historyczny pogląd na powstanie nowego stronnictwa; wskazał na to, że zaraz na początku walk prawnopaństwowych podniósł był konieczność nowego stronnictwa. Rozwiązanie przesilenia możliwe jest tylko drogą przywrócenia ufności wzajemnej między koroną a narodem.

Wyjaśnienie stosunków może nastąpić tylko na zasadzie z roku 1867; na niej spoczywa życie państwowe Węgier. Pod tym względem nie ma też różnicy zdań. Stronnictwa koalicyjne jednomyślnie przyjęły za podstawę rokowań adres do króla w myśl zasad z roku 1867. Adres ten zawiera program gabinetu, który ma być wybrany z szeregów koalicji. Przez przyjęcie tego adresu wszystkie stronnictwa dopomagają do zwycięstwa chorągwi nowego stronnictwa. Mowca jak dawniej tak i teraz jest zwolennikiem dualizmu.

W ramach dualizmu należy zbudować jednolite narodowe państwo węgierskie. Następnie Banffy omawiał znany program nowego stronnictwa i wzywał słuchaczy, ażeby wytrwali w przeprowadzeniu tego programu.

### Demonstracja socjalistyczna.

**Budapeszt.** Socjaliści urządzili wczoraj zgromadzenie, a następnie demonstracyjny pochód po mieście, w którym wzięło udział 20.000 robotników. Uchwalono rezolucję, domagającą się powszechnego prawa głosowania.

### Konferencja biskupów.

**Paryż.** *Gaulois* donosi, że zaraz po ogłoszeniu ustawy o zniesieniu konkordatu odbędzie się konferencja biskupów francuskich, mająca na celu wytworzenie jednolitości w ich zachowaniu się wobec rozdziału Kościoła z państwem.

### Z kongresu syonistów.

**Bazylea.** (Tel. wł.). Rzucone podczas wczorajszego posiedzenia kongresu przez socjalistycznych syonistów z galerji na salę plakaty protestujące przeciw temu ustępowi mowy dr. Nordaua, w którym mówił on o sympatjach dla rewolucjonistów rosyjskich, twierdzą, iż Nordau na serjo nie myślał o tych sympatjach. Hałas i wrzenie wśród obstrukcjonistów trwało dopóty, póki pod wodzą dziennikarza angielskiego Zangwilla na znak protestu przeciw większości nie opuścili sali. „Exodus" nie trwał atoli długo, gdyż po krótkiej naradzie terytorjaliści powrócili do sali, gdzie znów prowadzili dalej hałaśliwą obstrukcję, tak, że przewodniczący musiał w końcu przerwać posiedzenie.

### Flota angielska na wodach niemieckich.

**Hamburg.** (Tel. wł.). *Hamb. Nachr.* donoszą: W podróży floty angielskiej po morzu Niemieckiem wezmą udział trzy eskadry. Pomimo istniejącego dziś zatargu na półwyspie skandynawskim prawdopodobnem jest, że statki angielskie odwiedzą porty w Gotheburg i Sztokholmie. Podróż swą rozpocznie flota angiejska w połowie sierpnia.

### Flota francuska na wodach angielskich.

**Londyn.** (Tel. wł). Statki francuskie zawiną dnia 7 sierpnia br. do Cowes na północnem wybrzeżu wyspy Whigt. Na cześć gości odbędą się tu uroczystości tak wielkie, iż przewyższą wszelkie podobne, jakie dotychczas w podobnych wypadkach urządzano. Flota angielska zawinie następnie do Portsmouth, a także i do Londynu, a city londyńska czyni już przygotowania, aby najwspanialej przyjąć gości francuskich. W Londynie zabawią statki francuskie przez siedm dni, a zwiedzi je także król Edward i książęta z domu królewskiego. Rewia floty ma odbyć się 9 sierpnia, poczem król przyjmie u siebie uroczyście oficerów francuskich. Projektowany jest również bal w zamku królewskim na cześć gości. Obie Izby parlamentu dadzą w hali westminsterkiej wielki bankiet na cześć marynarzy francuskich. Bankiet ten uważany jest za wydarzenie mające wielkie znaczenie polityczne.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Prezydent gabinetu br. Gautsch powrócił dziś z Karlsbadu, nie widziawszy się tam wcale z prezydentem gabinetu węgierskiego br. Fejervarym. W sierpniu ma br. Gautsch znów udać się na trzy tygodnie do Karlsbadu. Najbliższa konferencja ministerjalna zajmować się będzie sprawą klas równoległych słowiańskich w seminarjach nauczycielskich niemieckich w Cieszynie i Opawie.

**Berlin.** Nowy traktat handlowy niemiecko-bułgarski wczoraj podpisali delegaci rządów niemieckiego i bułgarskiego.

## KRONIKA.

**Lwów** 31 lipca.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota +28° R. Pogoda.

**Z uniwersytetu.** Dziś odbyła się na uniwersytecie lwowskim promocja pp. Tadeusza Sobolewskiego, Kazimierza Kantora, Abrahama Freilicha, Wolfa Rotha i Fryderyka Mendrochowicza na doktorów praw.

**Rocznica.** W kościele OO. Dominikanów odbyło się dzisiaj o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne za dusze śp. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, straconych we Lwowie dnia 31 lipca 1847 oraz Romualda Trauguta, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego, straconych w Warszawie dnia 5 sierpnia 1864. Kościół wypełniony był publicznością. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę". Wieczorem o godzinie 8 odbędzie się zebranie pod krzyżem pamiątkowym na górze stracenia (ul. Kleparowska.

**Strejk robotników budowlanych.** Dziś rano zjawiła się u prezydenta miasta p. Michalskiego deputacja komitetu strejkowego prowadzona przez r. m. Hudeca, która prosiła prezydenta miasta o interwencję. Prezydent zgodził się podjąć rokowania i z wiedzą przewodniczącego stowarzyszenia budowniczych p. Kamienobrodzkiego, zaprosił delegatów pracodawców na konferencję, która odbędzie się dziś o godz. 5 po południu.

Na konferencję przybędą ewentualnie także delegaci robotników.

**Zguba.** Pani Jadwiga Wierzbicka, mieszkająca przy ul. Panieńskiej pod l. 12 zgubiła dziś przedpołudniem w Rynku czarny pugilares zawierający 120 koron.

**Z domu rodziców** wydalił się wczoraj 6 letni Stanisław, syn Stanisława Rynczarskiego robotnika kolejowego, mieszkającego w Kleparowie. Chłopiec ubrany był w ciemno popielate ubranie i miękki popielaty kapelusz.

**Wielkie manewry wojskowe** odbywać się będą w Galicji, w czasie od 24 sierpnia do 7 września włącznie. Garnizon lwowski ukończył w sobotę ćwiczenia w batalionach. Od dziś aż do 8 sierpnia odbywać się będą w okolicach Lwowa ćwiczenia pułkowe. Dnia 7 i 8 sierpnia ruszą do Lwowa piechotą: pierwszy bataljon 15 pp. z Mostów Wielkich (stacjonowany tam tej wiosny w miejsce bataljonu strzelców), dalej drugi bataljon 80 pp. ze Złoczowa i bataljony strzelców, przynależne do 11 korpusu. Manewry główne rozpoczną się od ćwiczeń w brygadzie, na które wyruszy załoga lwowska 24 sierpnia przez Szołomyję, Wańkowce do Słowity. Wielkie strzelania polne artylerji odbędą się 22 sierpnia na służących ku temu celowi polach ćwiczeń koło Brzeżan. Od 28 sierpnia do 5 września odbywać się będą ćwiczenia dywizyjne; mianowicie do 31 sierpnia w ogólnym przechodzie przez Gołogóry, Złoczów ku Uszni, a od 1 do 5 września w okolicach Ożydowa, Poczap, Chmielowej, Podhorzec i Oleska. Ćwiczenia, które zakończą doroczne manewry, odbędą się w dniach 6 i 7 września, przyczem nastąpi pochód wojsk piechotą do miejsc stacjonowania. Garnizon lwowski ukończy pochód powrotny 10 września.

**Nowe morderstwo.** Donoszą z Warszawy: Wczoraj o godzinie 1 m. 50 popołudniu do piekarni Rządkowskiego, położonej przy ul. Aleksandryjskiej za rogatką Mokotowską, weszło trzech mężczyzn i zażądało widzenia się z R. Po krótkiej rozmowie pomiędzy właścicielem piekarni, a przybyłymi, rozległy się trzy wystrzały rewolwerowe. Sprawcy strzałów po tym czynie najspokojniej opuścili piekarnię i przez długie podwórze, nie zatrzymani przez nikogo, wyszli na ulicę. P. R. otrzymał trzy postrzały: w piersi, dolną szczękę i brzuch. Jedna z kul, uszkodziwszy szczękę utkwiła w głowie. Pomoc lekarza pogotowia okazała się daremną. R. bowiem po upływie kwadransa zmarł. R. liczący lat 40, pozostawił żonę i dzieci. Przyczyny zbrodni dopatrują się w strejku piekarzy. Rozwinięto śledztwo w celu ujęcia zabójców.

**Z powodu strejku.** Warszawskie zakłady mechaniczne, odlewnia żelaza i kotlarnia towarzystwa akcyjnego „Syrena" na Woli, są zu-

pełnie nieczynne od ubiegłego poniedziałku z powodu strejku.

Wobec tego wszyscy robotnicy w liczbie 400, po wypłaceniu im należności za 2 tygodnie z góry, zostali uwolnieni; fabryka zaś zamknięta na czas nieograniczony.

**Deroulède w Wiedniu.** Od kilku dni bawi w Wiedniu znany przywódca nacjonalistów francuskich Paweł Deroulède. Zamieszka on tam na razie na stałe i czekać będzie, aż stosunki we Francji ułożą się po jego myśli. Deroulède wynajął w śródmieściu przy Bartensteingasse mieszkanie, złożone z kilku pokoi. Od półszosta roku bawił na wygnaniu w hiszpańskiej miejscowości San Sebastian. Obecnie, gdy senat francuski uchwalił amnestję dla politycznych przestępców, Deroulède oświadczył, że nie myśli korzystać z żadnego aktu łaski, bo ma przeczucie, że niedaleką jest chwila, w której rodacy sami go zawołają. Z San Sebastian wyjechał — jak twierdzi — dlatego, bo chciał odsunąć się nieco dalej od swej ojczyzny, by zakosztować naprawdę całej goryczy wygnania. Wiedeń wydał mu się najodpowiedniejszym punktem, bo nie jest ani za blisko, ani zadaleko od Francji, może tu więc z całym spokojem oddawać się pracy, a przytem być w pogotowiu każdej chwili stanąć we Francji, gdy potrzeba będzie służyć republice.

**Automatyczne otwieranie bram.** Pewien inżynier wiedeński wynalazł przyrząd, który z radością powitają zarówno stróże kamieniczni jak i lokatorowie. Jest to automat, który za wrzuceniem monety 10 lub 20 halerzowej otwierać będzie bramę domu, przyczem stróż nie będzie potrzebował wcale wychodzić ze swego mieszkania, a lokator nie będzie potrzebował długo stać pod bramą i czekać na stróża, jak to dość często się dzieje. Mechanizm przyrządu jest taki: Automat umieszczony będzie na wewnętrznej stronie bramy, tj. od sieni, od ulicy zaś znajdować się będzie w bramie tylko otwór na monetę i klapa metalowa, przykrywająca dziurkę dla kucza, tak zwanego „sztechera" podobnego do tych, jakimi otwiera się kasy Wertheimowskie. Oczywiście, że każdy mieszkaniec domu musi być zaopatrzony w taki sztecher. Lokator, stanąwszy pod bramą, wrzuci przedewszystkiem do otworu monetę dziesięcio lub dwudziestohalerzową, poczem będzie mógł odsunąć klapę metalową, wbije sztecher do dziurki, a automat bezzwłocznie otworzy bramę. Wrzucone do otworu monety stają się własnością stróża, który na drugi dzień rano wybiera je sobie z automatu. Cena takiego automatu wraz z zamkiem bezpieczeństwa wyniesie około 40 koron. W najbliższym już czasie pojawiać się mają takie przyrządy na próbę w niektórych domach.

**Powódź w Kijowie.** Dnia 25 bm. nawiedziła Kijów nagła powódź, spowodowana burzą i niezmiernie obfitymi opadami. Woda płynęła ulicami wielkim strumieniem, zalewając sklepy i sutereny. Komunikację tramwajową przerwano, a wagony pozostały, gdzie je zatrzymał szybki prąd wody. Dorożkarzy, stojących na Kreszczatiku, lub wiozących publiczność, fale przewracały razem z końmi. Z kilkunastu fur drzewa, przeprawianego przez Kreszczatik, po powodzi widać było tylko w niektórych miejscach stosy drzewa, a w innych stosy połamanych wozów; konie odprowadzono chodnikami.

Powracającą z ćwiczeń artylerję z armatami, zaskoczyła powódź na Kreszczatiku. Pchane prądem wody armaty, przewracały konie, skręcono więc na chodnik, aby oprzeć armaty, a wyprzężone konie ustawiono na chodniku do ukończenia się ulewy. Słychać też o ofiarach w ludziach. W godzinę ulewa przeszła, pozostawiając olbrzymie straty na rozmaitych ulicach i w ogrodach tutejszych. Od ulicy Funduklejowskiej do Besarabki, wszystkie sklepy, oraz znajdujące się przy nich sutereny, zalane były na łokieć wysokości. Woda zrobiła także wielkie spustoszenia również w dzielnicy „Padół" i na przedmieściu „Bazar żydowski".

**Pomnik Lermontowa.** Z Piatigorska donoszą, że na tamtejszym cmentarzu w obecności licznych tłumów publiczności dokonano uroczystego poświęcenia pomnika Lermontowa na miejscu jego pierwotnego grobu.

**Kandydatura p. Brejskiego.** Z Poznania donoszą: Poselski prowincjonalny komitet wyborczy dla Prus zachodnich donosi, że jako kandydata na posła do parlamentu rzeszy z okręgu toruńskiego stawia Brejskiego, który początkowo kandydatury nie przyjmował, ale obecnie zgodził się na jej przyjęcie. Wybór odbędzie się 7 września.

**Szykany pruskie.** Sąd ławniczy w Poznaniu skazał aptekarza Dzierzgowskiego z Piły za pomieszczenie na pudełku polskiego przepisu obok niemieckiego na 3 marki kary.

**Zapomniana pustelnia.** W powiecie brzeskim, we wsi Tropie, jest na skale, zwieszonej nad brzegiem Dunajca, zapomniana pustelnia. Jest to prawdopodobnie najstarsza pustelnia w Polsce. Jak przechowała się legenda w okolicy, pustelnia ta sięga IX wieku po Chr., a mieszkał w niej św. Świerad (?), Polak, zwany również Jędrzejem Żurawskim. Lud okoliczny opowiada sobie do dziś dnia legendy z życia tegoż pustelnika i w grocie pustelniczej wskazuje miejsce, gdzie ów św. Świerad spoczywał, a gdzie istotnie widać odciśnięty w kamiennem łożysku kształt ciała ludzkiego. Do ściany skalnej, która służyła za mieszkanie pustelnikowi, przybudowano maleńką kapliczkę z napisem, przekazującym potomności imię Świerada. Jakie były koleje życia tego świętego, nie zbadano dotychczas. Podobno zmarł w klasztorze OO. Benedyktynów na Węgrzech, w okolicy Trenczyna, gdzie wznosi się wspaniały klasztor. Z kapliczki św. Świerada, okolonej gęstym lasem, roztacza się wspaniały widok na łańcuch okolicznych gór, wijący się pośród pól wstęgą Dunajca, a przy pogodnym dniu widać stąd doskonale Tatry. Szkoda, że o prześlicznem tem ustroniu nie wiedzą wycieczkowcy, zwiedzający w porze letniej nasze góry.

**Wykopalisko.** W majętności Redgoszczu, w powiecie wągrowieckim, przy zakładaniu karpiarni w tamtejszem jeziorze, natrafiono na ślady mieszkań nadwodnych przedhistorycznych. Prócz obrobionych rozmaitych kawałków dębiny, znaleziono sporo naczyń, które niestety wszystkie uległy rozbiciu. Największą osobliwością jest wszakże znaleziona tam czaszka zwierzęcia, jak się zdaje, wodnego. Czaszka ta, wielkości głowy dziecka, spłaszczonej formy, ma ponad nosem dwa różki, zadarte w formie kłów u dzika. Właściciel Redgoszcza, p. Władysław Janta Połczyński, zamierza wykopaliska te przekazać muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu. W jesieni rozpoczną się dalsze poszukiwania.

**Tyfus szerzy się w Poznaniu** coraz więcej. Opowiadają w mieście, że przeszło 200 osób zachorowało już na tę straszną chorobę. Głównie występuje w dolnych dzielnicach i na dawniejszych przedmieściach. Z Chwaliszewa zawieziono onegdaj do lazaretu 5 chorych, z Jeżyc w ostatnich dwóch dniach 11 osób. W pewnej rodzinie zachorowało czworo dzieci, ale rodzice nie chcą ich oddać do lazaretu. Podobno w lazarecie miejskim zabrakło łóżek. W żydowskim lazarecie również umieszczono podobno wielu chorych. Charakter tej choroby nie jest dotychczas groźny — nikt jeszcze nie umarł.

**Okropny los krynoliny.** We Francji daremnie usiłowano wskrzesić krynolinę. Dobry smak francuski nie dał się wziąć po raz drugi na tę potworną modę. Nieco lepsze przyjęcie znalazło to wznowienie w Anglji. W jednem z wielkich miast angielskich dwie młode kobiety, strojne w krynoliny, zajechały przed pewien sklep. Zaledwie wysiadły z powozu, otoczył je tłum. Chciały jak najprędzej przesunąć się i wejść do sklepu, ale krynoliny nie chciały się zmieścić we drzwiach; biedaczki musiały obchodzić bramą. Właściciel sklepu przerażony zbiegowiskiem, nie chciał ich wpuścić do siebie, a tymczasem ciżba na ulicy tak się wzmogła, że policja musiała niefortunnym zwolenniczkom krynoliny torować drogę do powozu. Krynolina zdaje się być na wieczne czasy pogrzebaną!

**Przeciw noszeniu wysokich kołnierzy** występuje z ogromną energją w *Britisch Journal* jeden z angielskich lekarzy. Ucisk na tkanki szyji przyspiesza zrazu, a potem zwalnia akcję serca, może wywołać uczucie oszołomienia, nudności — ba, stać się przyczyną chorób, jak podrażnienie płuc i żołądka. Tak przynajmniej z całą stanowczością zapewnia dr. Brubaker.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Żółta febra.** Nowy Orlean. (Tel. Wczoraj zmarło tu na żółtą febrę 7 osób, a 79 zachorowało. Z wyjątkiem jednej osoby, wszyscy zmarli byli albo Włochami albo austrjackimi poddanymi.

## Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 31 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 668·—, Akcje węg. Zakł. kred. 784·—, Akcje Anglobanku 309·—, Akcje Unionbanku 543·50, Akcje Laenderbanku 454·50, Akcje Bankvereinu 553·—, Akcje Bodencredit 1030·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 549·—, Akcje kolei państw. 673·—, Akcje kolei połud. 86·50, Kolei Elbethal 443·50, Akcje kolei Północnej 5860, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 531·50, Akcje Rima Muranji 551·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2695, Akcje fabryki broni 561·—, Akcje tureckie tytoniowe 371·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 929·—, Oblig. węg. indemn. 96·10, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·60, Węgierska renta kor. 96·90, 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 99·97, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·10, 5% obligacj. kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·—. Losy tureckie 142·25, Marki 117·33, Ruble 253·—.

— **Budapeszt** 31 lipca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·02 do 16·04; pszenica na kwiecień 16·56 do 16·58; żyto na październik 12·90 do 12·92; owies na październik 11·56 do 11·58; kukurydza na lipiec —·— do —·—; kukurudza na maj 1906 r. 12·04 do 12·06; rzepak na sierpień —·— do —·—. Oferty na pszenicę: dość dobre. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: ustalone. Pogoda: piękna.




Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.